



Z „DZIENNICZKIEM” ŚW. FAUSTYNY (14)

Dusza szlachetna i delikatna może być nawet najprostsza, ale o uczuciach delikatnych; taka dusza we wszystkim upatruje Boga, wszędzie Go znajduje, umie Boga znaleźć nawet pod najtajniejszymi rzeczami. Wszystko dla niej ma znaczenie; wszystko sobie wysoce ceni, za wszystko Bogu dziękuje, ze wszystkiego wyciąga korzyść dla duszy, a wszystką chwałę odnosi do Boga. Jemu ufa i nie miesza się, gdy przyjdzie czas doświadczeń. Ona wie, że Bóg jest Ojcem najlepszym... (Dz. 148).

Mam we wszystkim upatrywać Boga? W mojej chorobie, która powoli odbiera mi siły i życie, mam zobaczyć Boga, jako pełnego miłości Ojca? Mam dziękować Bogu za wszystko, za brak włosów na głowie, suchą skórę i ukrywane przed dziećmi łzy? Mam być pełną pokoju, gdy przychodzi czas doświadczeń? Mam odkryć obecność Boga wszędzie, w każdej chwili mojej codzienności? Mam dziękować Bogu za nieprzespane noce, pełne trosk o przyszłość własną, męża i dzieci... i do tego zachować jeszcze pokój serca? Czy to w ogóle możliwe?

Jakie jest prawdziwe znaczenie twoich słów, święta Siostrzo Faustyno? Co to znaczy mieć duszę szlachetną i delikatną? Dotąd myślałam, że szlachetność to przestrzeganie norm etycznych; że delikatność to wrażliwość na potrzeby innych... I zapewne tak jest, ale ty, moja Siostrzo, nadajesz tym słowom jeszcze inny sens. Dla Ciebie dusza szlachetna i delikatna to pełna zaufania, że Bóg jest obecny dosłownie w każdej chwili jej życia, tej przyjemnej i tej, od której się chce uciec i zapomnieć.

Zauważyłam, że w tym jednym, krótkim fragmencie jest dużo nagromadzonych słów wskazujących na wielość, powszechność: wszystko, wszędzie. Przymiotniki, jeśli się pojawiają, to w stopniu najwyższym: naj – prostsza, naj – tajniejsze; naj – lepszy; naj – mniejszy. Chodzi tu więc o jakąś totalność, o radykalizm, o wykluczenie kompromisu i połowiczności, o pewną intymność w relacji pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Tę głębię wyznacza stopień zaufania i oddania się. Potrzeba więc zaparcia rozumu, by czysto ludzkie kalkulacje nie osłabiły wiary, że wszystko, do czego Bóg dopuścił w moim życiu lub wszystko, czego zapragnął dla mnie, jest otulone Jego miłością i wielką troską o mnie. O, jak niełatwo zaufać na sto procent.

A jednak dopiero takie totalne zaufanie, wyrażone postawą wdzięczności dla Boga za każde najmniejsze doświadczenie: radosne czy pełne bólu, może dać mi pokój serca i doprowadzić do wyznania pełnego dziecięcej szczerości, że Bóg jest moim najlepszym Ojcem, że to, co On czyni, ma znaczenie, chce pomnożyć dobro, ma sens, ma sens, ma sens... *Anna*